



Śp. ks. Piotr Mazur

Nie wytrzymał Bóg bez niego

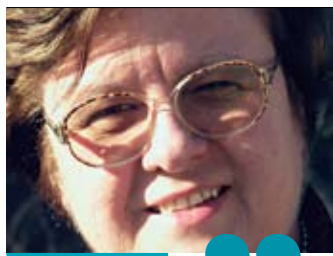


W ostatnim czasie **wielu z nas przeżyło swoiste rekolekcje.**

Dni przepełnione modlitwą i zadumą nad celem i sensem własnego życia.

Iskrę wyzwolił w nas zmarły nasz współbrat ks. Piotr Mazur.

Żegnało go ponad dwustu kapłanów i setki ludzi.



ANDRZEJ URBAŃSKI

Ewa Kowalewska:

Może się wydawać, że w Polsce, która chroni życie, możemy świętować, bo nie mamy problemów. Nie jest to jednak prawda. Świętujemy, bo sprawa jest bardzo ważna i ciągle na nowo aktualna. Atak trwa. Z jednej strony chroniąc życie poczętych dzieci, kłujemy w oczy zwolenników aborcji (licznych na Zachodzie, ale również aktywnych u nas, w Polsce), co powoduje ciągłe ataki na płaszczyźnie międzynarodowej. Z drugiej strony nadal giną w Polsce dzieci, zwłaszcza te najmniejsze, w pierwszych dwóch tygodniach życia, oraz prenatalnie chore. Nikt nie jest w stanie nawet policzyć, ile istnień ludzkich pochłaniają coraz powszechniej stosowane środki wczesnoporonne. Pomimo faktu, że mamy w Polsce ustawę chroniącą życie i zdrowie dziecka poczętego, nie obejmuje się tą ochroną ludzkich embrionów poczętych in vitro. **Wiele osób nadal nie rozumie, że istota ludzka w stadium rozwojowym moruli czy blastuli ma prawo do życia.** A przecież każdy kiedyś był taki mały i bezbrony. Problem ten wymaga długotrwałej, cierplivej i fachowej edukacji społecznej, którą staramy się podejmować.

Wypowiedź dyrektor Human Life International-Europa w Dniu Świętości Życia, 25 marca 2009 r.

Rekolekcje dla inteligencji

GDAŃSK-OLIWA. Zapraszamy inteligencję Wybrzeża do bazyliki archikatedralnej w Gdańsku-Oliwie na doroczne rekolekcje wielkopostne, które tym razem

poprowadzi ks. prof. Marek Starowieyski z Warszawy. Nauki rozpoczną się w Niedzielę Palmową 5 kwietnia i trwać będą do Wielkiej Środy 8 kwietnia.

Spotkania rekolekcyjne rozpoczną się będą codziennie Mszą św. o godz. 19.00, po której zostanie wygłoszona konferencja.

au

Słowo „dziękuję” to za mało

PALMA DLA RODZICÓW MARIOLI. Trudno jest określić jednym zdaniem to, co czujemy – powiedzieli tuż przed finałem akcji „Palma dla...” rodzice Marioli. – Słowo „dziękuję” na pewno nie odda naszej radości i wdzięczności wszystkim tym, którzy się włączyli w pomoc dla nas. Pierwszą inicjatorką tej pomocy była ich córka. Od początku chciała pozostać anonimowa. Jako organizatorzy akcji uszanowaliśmy jej prośbę. Dlatego w tym roku tak mało było zdjęć opisujących całą sytuację, w której znalazła się rodzina Marioli. Przypomnijmy, że ta dzielna dziewczyna od kilku

lat opiekuje się całym domem i schorowanymi rodzicami. Postanowiliśmy jej pomóc na tyle, na ile potrafiliśmy. W szkołach odbywały się przeróżne akcje i licytacje. Młodzi ludzie, którzy włączali się do akcji w swoich środowiskach, rozdawali kartki informujące o akcji, z możliwością przekazania swoich oszczędności. Na antenie Radia Plus zorganizowaliśmy licytację. Pomorska policja (drogówka) włączyła się poprzez rozprawianie kartek i informowanie o akcji podczas całego dnia, związanego z kontrolą pojazdów. Wszystkim w imieniu rodziców Marioli dziękujemy.

au



ANDRZEJ URBAŃSKI

Pomorska drogówka włączyła się w pomoc w akcji „Palma dla rodziców Marioli”. Na zdjęciu nadkomisarz Janusz Staniszewski

Gloria Polo na Żabiance

GDAŃSK. Świadek miłości Boga i nawrócenia złożyła w sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Gdańsku dr Gloria Polo (na zdjęciu). Ta wyjątkowa Kolumbijka z wykształcenia jest dentystką. W dorosłym życiu uległa porażeniu piorunem, który w straszliwy sposób spalił ciało wewnątrz i na zewnątrz. Przez kilka dni znajdowała się w śpiączce i przy

życiu podtrzymywały ją tylko szpitalne urządzenia medyczne. Podczas śpiączki, dzięki łasce, którą, jak opowiada, otrzymała od Boga, znalazła się po drugiej stronie życia. Dzisiaj daje świadectwo o swoim wcześniejszym grzesnym życiu i nawróceniu. O jej świadectwie, złożonym w fatimskim sanktuarium na Żabiance, będzie można przeczytać w następnym numerze. **au**



Święto Młodych w Kościele

GDAŃSK. Metropolita gdański abp Sławoj Leszek Głódź zaprasza młodzież archidiecezji na uroczyste spotkanie z Chrystusem w Niedzielę Palmową. „25 lat temu Jan Paweł II przekazał młodzieży świata Krzyż Jubileuszu Odkupienia. Od tego czasu stał się on znakiem ustanowionych przez Papieża Światowych Dni Młodzieży – napisał w specjalnym zaproszeniu do młodych gdański metropolita. – Niedziela Palmowa jest okazją przeżywania tego święta w wymiarze diecezjalnym, natomiast co kilka lat gromadzi ono przedstawicieli wszystkich narodów, tak jak to miało miejsce w ubiegłym roku w Sydney. Serdecznie zapraszam was razem z duszpasterzami i katechetami 5 kwietnia do Gdańska-Oliwy na Święto Młodych w Kościele. Podejmiemy refleksję nad skierowanym do Was orędziem Benedykta XVI, nawiązującym do słów św. Pawła: »Złożyliśmy nadzieję w Bogu żywym« (1 Tm 4,10)» – napisał abp Sławoj Leszek Głódź. O godz. 14.30 w kościele Matki Bożej Królowej Korony Polskiej w Gdańsku-Oliwie rozpocznie się koncert zespołu Kapela Przyjaciela oraz zostaną wręczone dyplomy dla osób nominowanych przez uczniów w konkursie Srebrny Anioł – Najlepszy Wychowawca Młodzieży. O godz. 16.00 nastąpi procesjonalne wejście do archikatedry na Eucharystię Niedzieli Palmowej, którą wraz z duszpasterzami młodzieży będzie sprawował gdański metropolita abp Sławoj Leszek Głódź.

au

GOŚC GDAŃSKI

gdansk@goscmedzielny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk

TELEFON/FAKS 058 554 34 15

REDAGUJĄ:
ks. Sławomir Czaję – dyrektor oddziału,
Andrzej Urbański



LUKASZ SOKÓŁ/IMAGINE PHOTOS

Adopcja Serca

Polega na objęciu opieką sierot żyjących w Afryce. Osoby fizyczne lub instytucje mogą za pośrednictwem Ruchu Maitri wspierać finansowo dziecko, opłacając miesięczne składki w wysokości 13 euro na jego utrzymanie. Jest to kwota pokrywająca koszty nauki i ewentualnego leczenia przez okres szkoły podstawowej. Z dzieckiem można także nawiązać kontakt poprzez wymianę korespondencji i fotografii.

Maitri i Adopcja Serca

Światełko w tunelu biedy

Z Tadeuszem Makulskim, prezesem Stowarzyszenia Sprawiedliwego Handlu „Trzeci Świat i My”, odpowiedzialnym za gdańską wspólnotę Ruchu Maitri, rozmawiamy o programie Adopcja Serca, pomocy dla najuboższych Afrykanów oraz nadziei na lepszy świat.

ANDRZEJ URBAŃSKI: Ruch Maitri od wielu lat w ramach Adopcji Serca pomaga najuboższym dzieciom. Czy wrażliwość ludzi na ludzką biedę rośnie?

TADEUSZ MAKULSKI: – Maitri zaczęło organizować Adopcję Serca zaraz po tragicznych działaniach w Rwandzie. Kiedy w 2007 r. byłem w Rwandzie, Kongu i Burundi, udało się zrobić foto-reportaż z tych krajów. Zdjęcia z wystawą prezentującą sytuację mieszkańców tamtych krajów pokazujemy od kilku lat na specjalnie przygotowanej wystawie. Przybliżyła ona prawdę o życiu, ludziach i ich sytuacji. Pokazujemy na niej również działania Adopcji Serca, pracę misjonarzy i misjonek, z którymi współpracujemy. Pokazujemy także ludzkie tragedie, po prostu biedę.

W ostatnim czasie coraz więcej osób zgłasza chęć włączenia się

do adopcji. O co tak naprawdę chodzi? Przecież świata i tak nie zmienicie.

– Nazwa ruchu wskazuje, że chodzi nam o pomoc ludziom ubogim z Trzeciego Świata. My po prostu solidaryzujemy się z nimi przez nasze działanie. Staramy się dotrzeć do nich przez misjonarzy oraz pokazać ich tragedię, ubóstwo, biedę i głód ludziom w Polsce. Chodzi nam o uwrażliwienie ich i zmobilizowanie do współdziałania z nami w zakresie udzielania pomocy.

Na czym ta pomoc polega?

– Jest ona wielowymiarowa. Z jednej strony to pomoc humanitarna, z drugiej zaś rozwojowa. Chodzi nam o spotkanie z indywidualnym człowiekiem, ale i o kompleksową pomoc. Taki charakter ma m.in. Adopcja Serca, innej adopcja na odległość, która polega na moralnym zobowiązaniu do opieki nad

konkretnym, znanym z imienia i nazwiska dzieckiem. Ofiarodawca otrzymuje wszystkie dane dziecka, jego fotografie, może też z nim podjąć kontakt listowny. W ten sposób ma możliwość realnego wpływania na budowę jego świadomości. Z tą pomocą wiąże się finansowanie nauki dziecka, jego dożywiania i dbałość o to, by po pewnym czasie dziecko mogło się usamodzielnic.

Sytuacja mieszkańców Afryki jest wciąż bardzo trudna. Potrzeby przeogromne, to, co robicie, to kropelka w morzu potrzeb. Czy taka świadomość nie zniechęca?

– Rzeczywiście, nawet gdyby zliczyć wysiłek wszystkich zgromadzeń misyjnych w Polsce i Ruchu Maitri, to opieką adopcji serca w różnych wymiarach możemy objąć kilkanaście tysięcy osób. A gdzie reszta? Zdajemy sobie sprawę, że to kropla w morzu potrzeb. Nawet często mówimy o takiej małej słonce, przez którą dostarczamy dobro do oceanu biedy.

Dzieci przedszkola w Kamerunie. W środku Tadeusz Makulski, obok s. Leokadia Popławska i przedszkolanki

Niemniej uważamy, że te działania zmieniają sytuację pojedynczych osób. Tych, do których jesteśmy w stanie dotrzeć. Mamy świadomość, że nie zmienimy świata, nie zmienimy systemów politycznych, ale mamy nadzieję, że być może ci, którym pomagamy, na tyle usamodzielnia się i nabiorą świadomości, że w przyszłości będą w stanie zmieniać świat wokół siebie.

Zdarzają się też perełki, o których warto mówić.

– Adopcja Serca trwa od 1996 r. Podejmujemy działania z różnymi zgromadzeniami. Udaje nam się współpracować ze szkołami podstawowymi i średnimi. Pomagamy w przedszkolach oraz niesiemy wsparcie studentom i klerykom. Powodem do dumy jest dla nas ks. Maurycy. Kameruńczyk z północy, twardy góral, który przez wiele lat deptał górskie ścieżki na bosaka, uczęszczając do odległej o 10 km wioski i parafialnej szkoły katolickiej. Od trzech lat jest księdzem, obecnie wikarym w parafii. Od czasu święceń rzucił się w wir pomocy swoim rodakom. Myślę, że to jest znamienny przykład człowieka, ukształtowanego przez system edukacji katolickiej i misjonarzy. ■

Jeruzolima 33–Gdańsk 2009

Niełatwa droga

Jak wyglądać powinna współczesna Droga Krzyżowa? Czy gdańskie misterium, proponowane tuż przed świętami, jest jedynie widowiskowym, czy też religijnym wydarzeniem, nawiązującym do prawdziwej męki, śmierci i ostatecznego zmartwychwstania Chrystusa sprzed przeszło 2000 lat?

Wspinają się na gdańską Górę Gradową, by z tej perspektywy, przy trzech ustawionych krzyżach, nawiązać w sposób symboliczny do ukrzyżowania Chrystusa. Wszystko dzieje się na tle panoramy miasta. – To niezapomniane przeżycia – mówią ci, którzy mieli okazję przynajmniej raz wziąć udział w wyjątkowym religijnym wydarzeniu, jakim niewątpliwie jest misterium, organizowane na ulicach Gdańska od czterech lat.

Wśród gwaru przechodniów

– Zaczęło się od filmu Denysa Arcanda „Jezus z Montrealu” – mówią organizatorzy. – Kiedy zobaczyłem po raz pierwszy obraz Kanadyjczyka, pomyślałem, jak wiele ze współczesności można wpisać do zapisu drogi krzyżowej Nazarejczyka sprzed prawie 2 tysięcy lat – opowiada Adam Hlebowicz, jeden z organizatorów. Na początku rodzącego się pomysłu wszyscy wyobrażali sobie, że sceny misterium rozgrywać się będą w mieście, dokładnie tak, jak niegdyś w świętym mieście żydów, chrześcijan i wyznawców islamu. We współczesnym Gdańsku widzieli starożytną Jeruzolimę z pałacami, miejscami handlu oraz Golgotę. Warto przypomnieć, że wszystkie znane Kalwarie znajdują się poza miastami, na wzgórzach. W Drogach Krzyżowych co roku uczestniczą tam tysiące pielgrzymów. Jednak jeśli ktoś miał okazję odwiedzić Jeruzolimę, wie, że szlak, po którym wędrują uczestnicy współczesnych nabożeństw Drogi Krzyżowej, zmienił się nie do poznania od czasów Chrystusa, Poncjusza Piłata i Heroda.

Nieprzypadkowy wybór

Gdańsk to miasto nieprzypadkowe. Wielokrotnie przelewała się tu krew, także za wiarę i przekonania. Pytanie o początek Drogi Krzyżowej w mieście zaprzętało pytanie organizatorów od początku. Gdzie zorganizować sąd nad ubogim cieślą z Galilei? – Umieszczenie tej sceny pod gdańskim sądem byłoby zbyt dosłowne,



Sceny z ubiegłorocznego misterium

zbyt łopatologiczne. Gdzie zatem? Dwór Artusa, miejsce ławy miejskiej, gdzie spierano się, zwalczano w najważniejszych dla miastach kwestiach? Spór o Nazarejczyka w Gdańsku? A jakże – nie tylko w okresie reformacji w grodzie nad Motławą wielokrotnie spierano się o Najwyższego. Nie raz i nie dwa, przesadzając z formą, niszcząc mienie innych, uciekając się do rękoczynów czy nawet zabijając – opowiada o początkach misterium Adam Hlebowicz. Skoro Dwór Artusa, to naturalną kontynuacją tego szlaku był Trakt Królewski. W końcu Piłat umył ręce od sądu nad Królem, choćby i nie przez wszystkich uznawanym.

W tym roku gdańskie misterium Męki Pańskiej odbędzie się już po raz czwarty. Początkowo jego zwieńczeniem był plac Solidarności, miejsce, gdzie naprawdę przelano krew męczenników za wolność. – Paradoksalnie w cieniu trzech żelaznych krzyży górujących nad placem, w tym dniu stawiane były skromne trzy drewniane krzyże – opowiada Hlebowicz. W zeszłym roku organizatorzy misterium postanowili zmienić gdańską Golgotę na Górę Gradową. – To miejsce też jest naznaczone krzyżem, tzw. milenijnym, tu także w najbliższym otoczeniu łała się krew gdańszczan i przybyszów z zewnątrz – dodaje. Ubiegłoroczne doświadczenie pokazało, że wspięcie się na lokalną górę i popatrzenie na symboliczne ukrzyżowanie Boga na tle rozpościerającego się nieopodal miasta dostarcza niezapomnianych przeżyć. Duchowych i estetycznych. Warto więc kontynuować ten szlak, pamiętając, że misterium, tak jak droga



ARCHIWUM STOWARZYSZENIA SUM

krzyżowa Jezusa 2000 lat temu, dla niektórych obojętna, realnie zmieniła bieg historii świata. Czy przemieniła nasze serca? Przecież każdy z nas codziennie kładzie na swoje ramiona jakiś krzyż. Czy go biorę, czy jak Cyrenejczyk muszę być do dźwigania przymuszony? **au**

Misterium Męki Pańskiej w Gdańsku, Dwór Artusa–Góra Gradowa, początek o godz. 13.00, 10 kwietnia 2009 r.

Gdańskie misterium

Unikatowe wydarzenie odbędzie się w Wielki Piątek na ulicach Gdańska. Ulicami gdańskiej Starówki i Śródmieścia przejdzie 70 aktorów, odgrywających sceny z ostatnich chwil życia Chrystusa. Dialogom towarzyszyć będzie oryginalna muzyka Cezarego Paciorka, jednego z najbardziej uzdolnionych polskich instrumentalistów jazzowych. Śpiewać będzie Diakonia Muzyczna „Jezus Żyje”, a zagrają zespół Larry’ego Okey Ugwu „Ikenga Drummers” i zaproszeni muzycy. Słowa tekstów napisał poeta Tomasz Pohl. W 2007 r. opublikowany został album reporterski „Droga”, będący gorącym zapisem dwóch misterii: z Kalwarii Wejherowskiej w 2005 r. i z ulic Gdańska w 2006 r. Autorami wydawnictwa są Adam Hlebowicz, Mirosław Miłogrodzki, Yach Paszkiewicz i Tomasz Żmuda-Trzebiatowski. Do albumu dołączona jest płyta DVD z zapisem dźwiękowym muzyki Czarka Paciorka.



Klematisy brata Stefana

Powojniki i Monte Cassino

– Żyjąc w Japonii, z dala od Polski, bardzo mało o niej wiemy. **Ja znam tylko trzech sławnych Polaków: Fryderyka Chopina, Jana Pawła II i brata Stefana Franczaka** – powiedział Hiroshi Takeuchi, prezes Japońskiego Towarzystwa Powojnikowego.

Jezuita brat Stefan Franczak 22 marca otrzymał z rąk prezydenta Gdyni Wojciecha Szczurka przyznany przez Prezydenta RP Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski. 91-letni brat Stefan – członek The International Clematis Society – jest znanym na całym świecie hodowcą powojników (*Clematis*). Wyhodował i nazwał ponad 80 odmian powojnika. Aż 68 spośród nich zostało wpisanych do międzynarodowego rejestru.

Kwiaty na warzywach

– Dzięki bratu Stefanowi nasz jezuicki ogród w Warszawie przy ul. Rakowieckiej stał się słynny w całej stolicy. Wielu ludzi przychodziło tam z całymi rodzinami, żeby oglądać jego kwiaty – mówi o Leszek Mądrzyk SJ.

Brat Franczak urodził się 3 sierpnia 1917 r. w Jeziornej na ziemi wieluńskiej. W 1938 r. ukończył Szkołę Rolniczą w Kępnie, później w 1946 r. Szkołę Hodowli Zwierząt w Liskowie k. Kalisza. – Przez dwa lata pracował jako nauczyciel, a w 1948 r. wstąpił do zakonu – mówi o. Mądrzyk. W 1951 r. powierzono bratu półtorahektarowy ogród owocowo-warzywny, aby ten przekształcił go w otwarty dla publiczności piękny ogród ozdobny. Władze zakonne ubiegły tym samym decyzję władz komunistycznego rządu, który chciał przejąć ten teren pod płaszczkiem postawienia na nim budynku użyteczności publicznej. Propozycję

przedszkole, bibliotekę albo dom kultury. – Jezuici bezskutecznie próbowali uzyskać wcześniej zgodę na budowę w tym miejscu kościoła. Otrzymaliśmy ją dopiero w 1980 r. Wówczas sam ogród został zmniejszony do pół hektara – wyjaśnia o. Leszek. Dzięki międzynarodowym kontaktom udało się sprowadzić pokaźną kolekcję (900 odmian) wyjątkowych kwiatów ozdobnych, głównie powojników (*Clematis*), irysów bródkowych (*Iris*) i liliowców (*Heimerocalis*).

Polish Spirit

Sława kwiatów brata Stefana przekroczyła w latach 80. granice Polski i Europy. – Nie ma chyba na świecie książki poświęconej pnączom ogrodowym lub powojnikom, wydanej po 1985 r., w której nie byłyby opisane jakieś odmiany wyhodowane przez brata Stefana – mówi dr Szczepan Marczyński z Wydziału Ogrodniczego Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Dr Marczyński poznał brata od powojników już w 1968 r., kiedy zaczął pracę na wydziale i po raz pierwszy zawitał do jezuickiego ogrodu. Odmiany uzyskane przez zakonnik opisywano m.in. w artykułach prasowych w USA, Kanadzie, Japonii, Szwecji czy też w Wielkiej Brytanii.

– Wielu odmianom brat Stefan nadawał imiona związane z wybitnymi osobistościami i wydarzeniami w historii Polski. Dzięki kwiatom



Brat Stefan Franczak podczas odbierania orderu

miliony ludzi na świecie dowiedziały się, kim był kardynał Wyszyński albo że Polacy walczyli pod Monte Cassino – podkreśla o. Leszek. Pierwsza nazwa została jednak nadana – po wielu latach obserwacji – powojnikowi, który dzisiaj nazywamy „Jan Paweł II”. Zawiózł go do Rzymu do Papieża ówczesny prowincjał o. Florian Pełka. – Kwiat był prezentowany w 1982 r. na wystawie Chelsea Flower Show w Londynie, na stoisku szkółki Jim Fisk. Później telewizja BBC wyemitowała specjalny program z udziałem o. Franczaka – podkreśla Marczyński. Inne odmiany to „Matka Urszula Ledóchowska”, „Warszawska Nike”, „Westerplatte” czy też „Emilia Plater”. Ten ostatni powojnik – jako jedyny – został w 2002 r. uhonorowany ze względu na niezwykłą zdrowotność, odporność i dekoracyjność brytyjską prestiżową nagrodą „Certificate of Merit 2002”. Przed przyznaniem wyróżnienia kwiat poddany był trzyletnim obserwacjom. Ale nie są to jedyne wyróżnienia dla kwiatów brata Stefana. – Odmiany „Błękitny Anioł”, „Polish Spirit” i „Warszawska Nike” uzyskały w Anglii „Award of Garden Merit”, najwyższe wyróżnienie, przyznawane przez Royal Horticulture Society najlepszym odmianom roślin ogrodowych – wymienia dr Marczyński.

Choć brat Stefan znany jest głównie ze swoich powojników,



„Jan Paweł II”

ma kwiaty alabastrowobiałe, z jasnoróżową smugą przez środek, która w czasie jesienno-kwitnienia staje się ciemniejsza. Silnie rośnie i wysoko kwitnie, dlatego jest dobrą rośliną drugiego planu. Odmiana bardzo popularna na całym świecie.

odniósł również wiele sukcesów w hodowli liliowców. – Wyhodował ich aż 115 odmian, z których 95 uzyskało międzynarodową rejestrację. Są bardzo cenione przez specjalistów, choć nie zostały jeszcze w pełni odkryte na świecie – mówi Szczepan Marczyński. Dzisiaj kwiaty gdyńskiego Kawalera Orderu zdobią miliony ogrodów na świecie. Wystarczy wspomnieć, że w samej Japonii jest 10 mln miłośników klematisów. – Większość z nich zna imię brata Stefana Franczaka i ceni doskonałość jego odmian – powiedział Hiroshi Takeuchi.

Ks. Sławomir Czalej



Bóg nie mógł się go doczekać

ŚP. KS. PIOTR MAZUR – NAUCZYCIEL

PRZEBACZENIA. – Pamiętam jedną z naszych rozmów, gdy powiedział: „Wiesz, chciałbym, by nasze marzenia o wspólnej ewangelizacji, o centrum ewangelizacyjnym w Trójmieście wreszcie się spełniły, gdyż ja nie będę długo żył” – wspominał w czasie kazania pogrzebowego ks. dr Jacek Socha.



W niedzielę rano, 22 marca, zmarł ks. Piotr Mazur, mając niespełna 38 lat. Cóż można napisać, nawet na dwóch stronach, o człowieku, który – jak podkreślił abp senior Tadeusz Gocłowski – żył na 300 procent? Może wystarczyłoby przemnożyć jego dziewięć lat kapłaństwa przez trzy i wyliczyć, ile rzeczy dokonał? Obawiam się jednak, że prosta arytmetyka mogłaby zawieść. Będąc daleki od pisania panegiryków na temat kogokolwiek, i w sutannie, i bez niej, przywołam dzisiaj zaledwie kilka obrazków z życia kogoś, kogo – jak wydawało mi się – znałem.

Szukanie

Decyzja o pójściu do seminarium w życiu ks. Piotra nie przyszła ot tak, od razu. To była droga. Od czasów młodości jednak trzymał się blisko rodzinnej parafii. Był m.in. ministrantem i lektorem w parafii św. Andrzeja Boboli w Gdyni-Obłężu. Wielu ludzi do dzisiaj wspomina, jak grał rolę kochanki esesmana Borna w sztuce Romana Brandstaettera „Dzień gniewu”. Na scenie Piotr został w końcu „zastrzelony”. Dwóch innych esesmanów miało za zadanie go wynieść. Nie udało się, a jeden z nich, w przeciwieństwie do Piotra lektor drobnej budowy, syknął w chwili wielkiego wysiłku: „Nie damy rady!”... Talent aktorski i wielkie poczucie humoru stały się w przyszłości wizytówką i skarbem ks. Piotra, zwłaszcza w głoszonych jakże często przez niego rekolekcjach.

Później pracował jako kasjer w gdyńskim banku, a także rozpoczął studia filozoficzne po odbytych nowicjacie w Zgromadzeniu Misjonarzy Krwi Chrystusa w Częstochowie. Do seminarium

w Gdańsku-Oliwie trafił więc na drugi rok. Aktywnie włączył się tam w działania na rzecz Kościoła na Wschodzie, był też odpowiedzialny za Kleryckie Koło Honorowych Dawców Krwi „Serca-Sercom”. Przeszedł – o czym sam dawał świadectwo, które usłyszał m.in. ks. Socha – swoisty „zwrot kopernikański”. Odkrył, że jego pierwszym powołaniem jest Bóg. – Jesteście tutaj po to, by poznać Boga. Kapłan jest świadkiem tego, że Bóg jest i że jest miłością. Wszystko inne jest albo tego konsekwencją, albo nie ma znaczenia – mówił po latach do kleryków ks. Piotr. Wyświęcony w roku jubileuszowym, wkrótce rozpoczął ewangelizację na miarę nowego milenium chrześcijaństwa. Wpierw w Pucku, później w Gdyni-Dąbrowie.

Siew

– Nie mogłam się przyzwyczać do nowej parafii po mojej przeprowadzce na Dąbrowę z centrum Gdyni. Tak było do czasu, kiedy zaczęłam uczestniczyć we Mszach św. sprawowanych przez ks. Piotra. Te jego kazania, albo wystawienie Najświętszego Sakramentu, gdzie on sam się modlił z nami, chociaż później było mu już bardzo trudno... Gdy tylko zobaczyłam jego kielich na ołtarzu, już się cieszyłam, że będzie miał Mszę – mówi Joanna Sępniewska z parafii Świętej Trójcy w Gdyni-Dąbrowie.

Nie ma sensu wyliczać setek spotkań w jego mieszkaniu, zwłaszcza z młodzieżą, którą ukochał najbardziej. A także wygłoszonych rekolekcji. Ostatnio nawet w Chicago dla Polonii czy tych, na które w niedzielę już nie dojechała do katedry oliwskiej. Kiedy do katedry dotarła wiadomość, że ks. Piotr nie żyje, zamiast homilii w świątyni zapadła cisza.



ZDJEŃCIA Ks. SŁAWOMIR CZAJEJ

Podczas pogrzebu miały miejsce... tańce. Tak, jak sobie życzył sam ks. Piotr

Nie sposób jednak nie wspomnieć o rekolekcjach w ośrodku dla narkomanów w Anielinie koło Warszawy. Tak opowiada o nich Alicja Marciniak: „Nigdy nie zapomnę spowiedzi, trwających całymi nocami w ośrodku dla narkomanów w Anielinie. Ksiądz Piotr spowiadał do rana, a my za drzwiami jego pokoju uwielbialiśmy Boga i oglądaliśmy cuda, jakie dokonywały się poprzez jego posługę. Młodzi, silni mężczyźni, z przestępczą historią życia, obciążeni różnymi wyrokami, po wyjściu z pokoju, w którym spowiadał ks. Piotr, padali krzyżem przed Najświętszym Sakramentem, płacząc jak małe dzieci. Mogłam więc oglądać płacz ze szczęścia, jakim dla nich i każdego z nas jest otrzymanie Bożego przebaczenia za darmo i bez żadnych naszych zasług”. Alicja i wiele innych osób świeckich, jak chociażby Leszek Dokowicz, producent filmu dokumentalnego „Egzorcyzmy Anneliese Michel”, to ci, którzy tworzyli zespół wspomagający ks. Piotra podczas akcji ewangelizacyjnych. Był głęboko przekonany, że dzisiaj nie można głosić Ewangelii w pojedynkę! W jej służbie posługiwał się wszelkimi możliwymi technikami audiowizualnymi.

Jego posługa nie ograniczała się tylko do parafii. – Stał się jednym z filarów gdańskiej Szkoły Nowej Ewangelizacji, był człowiekiem do zadań trudnych – podkreśla ks. Jacek Socha. Potrafił wywieźć na rekolekcje i wprowadzić w stan zaśluchania nawet setkę gimnazjalistów. – Moi rodzice się rozwiedli. Wiem, że tata mnie kocha, ale jest daleko. Ks. Piotr stał się dla mnie niczym ojciec – powiedział na Mszy za zmarłego Robert, który jako gimnazjalista został członkiem wspólnoty Ikony Trójcy Świętej,

założonej przez ks. Piotra przy parafii na Dąbrowie.

Był do dyspozycji ludzi przez 24 godziny na dobę. Nierzadko w nocy jechał do umierających, by namaszczać, do wątpiących, żeby się modlić. – Raz po telefonie z prośbą o modlitwę pojechał do szpitala, by modlić się w intencji Damiana, który przebywał w śpiączce, i lekarze sugerowali już, aby rodzice oddali jego organy innym. Damian żyje do dzisiaj i powoli powraca do zdrowia... – mówi Marek Filar, najbliższy przyjaciel ks. Piotra od czasu, kiedy obaj ganiali się po klatce schodowej w rajtuzach.

Noc ciemna

– Było też cierpienie w życiu ks. Piotra, i to fizyczne, które go ograniczało, ale głównie to duchowe, gdy odkrywał swoją niemoc. W ostatnich dniach, przeżywając noc ducha jako dojrzały mężczyzna, nie bał się stawiać najprostszych i najbardziej fundamentalnych pytań, takich jak choćby: co to znaczy nawrócić się? – mówi ks. Socha. Co ważne, nie utracił jednak wiary w Boga. Pewnie dlatego, że potrafił stawać w prawdzie o sobie. – Powiedział kiedyś, że wstydzi się momentu, kiedy w Anielinie narkomani na początku rekolekcji ostentacyjnie go lekceważyli. I wtedy pomyślał, że OK – przeprowadzi te rekolekcje, ale i tak ma świadomość, że tym ludziom z marginesu i tak już nic nie pomoże – powiedział ks. Andrzej Bulczak, kolega kursowy ks. Piotra. Być może Piotr musiał doświadczyć swojej niemocy, by doświadczyć mocy Boga. Wielką jego siłą była modlitwa. – Kochał miejsca przepełnione kontemplacją: jeździł do monasteru sióstr betlejemitek w Grabowcu i sióstr karmelitanek w Gdyni. Zaangażował się bardzo



Arcybiskup senior nad trumną ks. Mazura

w pomoc Karmelowi powstającemu w Suchej Hucie. Z ogromnym przekonaniem mówił o tym, iż klasztor kontemplacyjny to jakby płuca naszej archidiecezji – podkreśla ks. Jacek.

Krótko przed śmiercią odbył swój prywatny dzień skupienia w Grabowcu. Wspominał się.

Ale to, co także mocno pociągało w ks. Piotrze, to normalność. Znajdował czas, aby się spotkać, pójść do kina, teatru, zjeść wspólną

kolację i porozmawiać o wszystkim. Kochał życie i kochał piękno. I ten jego dystans do siebie... Raz opowiadał o swoich perypetiach przy wchodzeniu na kopułę w Bazylice św. Piotra w Rzymie. Miał obawy, że zaklinuje się w wąskim przejściu i dalej już nikt nie przejdzie. Szczęśliwie dostał się jednak na górę i udzielił, jak żartował, błogosławieństwa „Urbi et Orbi”.

Nasuwa się jedynie pytanie, dlaczego umarł w tym momencie życia. Ale czy można sobie wyobrazić lepszy moment niż ten wybrany przez Boga poranek z czwartej niedzieli postnej, zwanej Niedzielą Radości? Reszta jest tajemnicą. Z nutką pewności. Jego „Urbi et Orbi” będzie spływało odtąd na nas z nieba.

I jeszcze coś gwoli moich przeprosin – wyjaśnienia. Pod tekstem – którego inaczej napisać nie potrafiłem – widnieje podpis Marka Filara. Gdyby nie on i modlitwa jego wraz z żoną Gosią, chyba nigdy bym tekstu nie skończył.

Sławek Czajej, Marek Filar
KOLEDZY PIOTRA Z KLASZY 8A

■ R E K L A M A ■



Nowe możliwości dla osób niepełnosprawnych Caritas Archidiecezji Gdańskiej

zaprasza osoby niepełnosprawne
pozostające bez pracy i mieszkające
w Gdańsku do udziału w projekcie:

„ONi na rynku pracy” – Inkubator Aktywności Zawodowej Osób Niepełnosprawnych

Celem projektu jest aktywizacja osób niepełnosprawnych
przez włączenie ich do grona osób aktywnych zawodowo.

Udział w projekcie jest bezpłatny.

Więcej informacji można uzyskać w Biurze Projektu:

Caritas Archidiecezji Gdańskiej – Centrala Diecezjalna
Al. Niepodległości 778, 81-805 Sopot
tel.: 058 555 78 78,



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

Konferencja z okazji Dnia Życia

Dokąd zmierzamy?

FOTO: INTERNATIONAL EUROPA



Z okazji tegorocznego V Narodowego Dnia Życia oraz Dnia Świętości Życia w Gdańsku odbyła się konferencja „O godność osoby ludzkiej”. **Wzięli w niej udział uczestnicy z całej Europy.**

Narodowy Dzień Życia to okazja do refleksji nad odpowiedzialnością władz państwowych, społeczeństwa i opinii publicznej za ochronę i budowanie szacunku dla życia ludzkiego, szczególnie ludzi najmniejszych, najsłabszych i zdanych na pomoc innych. Podczas konferencji, która odbyła się w auli Jana Pawła II w Gdańsku-Oliwie, można było posłuchać o sprawach, które niestety nie przedostają się na pierwsze strony kolorowych pism, ani nie stają się najważniejszymi informacjami w głównych wiadomościach dzienników. A w końcu rodzina i dzieci, wydawać by się mogło, stanowią przyszłość każdego, chcącego się rozwijać narodu.

Kryzys

Paweł Wosicki, prezes Polskiej Federacji Ruchów Obrony Życia, który od wielu lat walczy o każdą rodzinę, szczególnie wielodzietną, uważa, że w Polsce trzeba mówić o kryzysie społecznym. – Charakterystycznym jego objawem jest brak dzieci. Nawet na tle wymierającej Europy Polska z dzietnością 1,2 dziecka na kobietę w wieku prokreacyjnym jest rekordzistą w tej smutnej konkurencji – podkreśla Wosicki. A warto przypomnieć, że jeszcze 20 lat temu w Polsce rodziło się niemal dwukrotnie więcej dzieci niż obecnie.

Czy przyczyną tego stanu rzeczy są jedynie zmiany kulturowe i otwarcie na świat?

– Na pewno też, jednak podstawowym czynnikiem ograniczającym dzietność w Polsce jest organizacja życia społecznego, w której nie ma miejsca dla rodziny wychowującej dzieci, szczególnie większą ich liczbę – wyjaśnia prezes PFROŻ. Coś na ten temat wie, bo sam ma 6 dzieci.

Wosicki uważa, że brak polityki rodzinnej, traktowanie posiadania dzieci jako sprawy prywatnej obywatela, jest od początku lat 90. charakterystyczną cechą wszystkich kolejnych rządów. Ten element polityki społecznej, w której nie ma miejsca dla rodziny, jest cechą specyficzną polską. Żaden inny kraj Europy nie przeznaczają tak mało środków na wsparcie rodziny. W efekcie jesteśmy krajem, w którym zasięg ubóstwa wśród dzieci jest największy w Europie. Już trójka dzieci w rodzinie poważnie zwiększa zagrożenie ubóstwem. Statystyki pokazują, że średnia rodzina wychowująca trójkę (i więcej) dzieci jest nim zagrożona w znacznie większym stopniu, niż np. rodziny emerytów czy rencistów. Dlaczego tak się dzieje? Czemu Polska, która we wszystkich niemal dziedzinach dostosowuje swoją politykę do innych krajów UE, nie wspiera rodziny choćby wzorem Francji, Niemiec czy innych krajów, gdzie takie wsparcie ma bardzo konkretny wymiar? Wydaje się, że można wskazać na parę przyczyn takiego stanu rzeczy.

Naprotechnologia

Ciekawą refleksją podzieliła się podczas konferencji Ewa Ślizień-Kuczapska. Specjalista położnik-ginekolog mówiła m.in. o przełomie w dziedzinie położnictwa. W specjalistycznych poradnikach można dowiedzieć się, że dzięki naprotechnologii około 30 proc. par po nieudanych próbach in vitro zostaje rodzicami w sposób całkowicie naturalny. I to pomimo faktu, że próby poczęcia dziecka przez in vitro obniżają szanse na naturalne zapłodnienie. Ewa Ślizień-Kuczapska podkreślała, że mimo ogromnego postępu medycyny w minionych latach obserwowane są jednocześnie niepokojące zjawiska, w szczególności obejmujące rodzinę. – Wzrost

liczby rozwodów, aborcji, ciąż u młodocianych, samotnych matek, przemocy w rodzinie łącznie z molestowaniem dzieci, zaburzeń psychicznych wśród nastolatków (depresja i próby samobójcze) oraz stosowanie środków antykoncepcyjnych – to tylko niektóre z tych zjawisk. E. Kuczapska podkreśla, że ponadto obserwowany jest w położnictwie znaczny

Żaden inny kraj Europy nie przeznaczają tak mało środków na wsparcie rodziny jak Polska.

ny i stały wzrost porodów przedwczesnych i wcześniactwa oraz ciąż wielorakich. Narasta problem niepłodności i chorób przenoszonych drogą płciową, w tym również nowotworów hormonozależnych, tj. raka szyjki macicy i piersi. Odpowiedzią na kryzys i zagubienie humanizmu w medycynie według E. Ślizień-Kuczapskiej jest naproneohumanizm, czyli nauka oparta na zintegrowanym podejściu do zdrowia prokreacyjnego kobiet z podkreśleniem współpracy z naturalnym rytmem biologicznym. **au**



Dzieci są naszą przyszłością. Truizm? W świetle polskiej polityki społecznej niekoniecznie...